

Rozmowa z Katarzyną Bondą,  
najpopularniejszą w Polsce autorką  
bestsellerowych powieści kryminalnych  
ale przede wszystkim piękną,  
mądrą, elegancką,  
świadomą swojej wartości kobietą,  
o tym skąd czerpie wiedzę,  
podróży z nieznanym,  
jej inspiracjach, krytyce,  
podejściu do trendów w modzie  
oraz kolekcji pięciuset sukienek.

# Katarzyna Bonda

dla [wgarniturach.pl](http://wgarniturach.pl):

*Kiedy kogoś szanujesz,  
ubierasz się elegancko*

fot. Anna Dziewulska

Tekst: Daniel Gatner

## To jest nasz debiut rozmów VIP na portalu wgarniturach.pl, jak się z tym czujesz?

Bardzo lubię być pierwsza. Teraz już zawsze będziecie mówić, że jako pierwszą przestuchaliście Katarzynę Bondę, no i to ja rozumiem (śmiech). Garnitury, hm, to mi się podoba (uśmiech).

## Skąd czerpiesz tak szeroką wiedzę interdyscyplinarną, z której korzystasz w swoich powieściach?

Udaję się do konkretnych ludzi i proszę ich, aby mi pomogli. Między innymi to wynika z mojej nieśmiałości. Bo ja nie potrafię usiąść przy biurku i zacząć opowiadać z głowy, bo uważam, że to jest zbyt słabe i nieuczciwe wobec czytelnika. Ponieważ ja sama z siebie nie mam żadnej wiedzy, nie mam żadnej kompetencji twardej.

Ty jesteś prawnikiem. Jesteś adwokatem. Masz konkretną wiedzę. Ja wcześniej byłam dziennikarką, czyli nie miałam żadnej specjalistycznej wiedzy, tylko erudycję i wiedziałam, gdzie mam pójść, żeby zadać pytanie, a tutaj musisz opowiedzieć konkretną historię. Biorę więc tę historię na warsztat, kładę ją na stół i decyduję co z tego będzie, i wówczas idę do konkretnych ludzi z prośbą o pomoc. Dlatego zawsze na samym końcu moich powieści, jest długie postowie, gdzie dziękuję wszystkim ludziom, którzy mi pomagali. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak ludzie chcą się dzielić swoją wiedzą. Akcja „Pochłaniacza” rozgrywa się w Gdańsku, więc ja pojechałam do Gdańska, ludzie oprowadzali mnie po tych wszystkich uliczkach na jakich rozgrywa się akcja, dotarłam do byłych mafiosów. Na gdańskim Wrzeszczu jest ulica Zbyszka z Bogdańca i wybrałam sobie to miejsce, ponieważ historycznie mi pasowało, żeby właśnie tam obsadzić lokal faceta, który współpracuje z gangiem. Ja chodzę w kwadracie tych ulic i w pewnym momencie wyłazi facet, taki bez szyi i zwraca się do mnie cyt.: „Co tutaj kombinujesz i o co Ci chodzi?”. Więc ja zupełnie normalnie wyjaśniam, że właśnie piszę taką książkę, i że będzie to fikcja, powieść kryminalna, a on na to, że skoro tak, to może mi tutaj coś opowiedzieć. I okazuje się w takich sytuacjach, że wymyślasz sobie jakieś miejsce akcji, wskazujesz go na mapie, a ten facet (ex gangster) jest Ci przychylny i chce się podzielić swoją wiedzą. I wybieram coś przypadkiem, a to trop do kolejnych elementów. Byłam wtedy w Gdańsku u koleżanki i dzwonię do niej i mówię: Słuchaj bo ja teraz jadę do Gdyni z takim moim nowym kolegą (śmiech) Ona mi na to: Co? Ale o której wrócisz? A ja spokojnie odpowiadam: Nic się nie martw. Nawet przez chwilę nie pomyślałam, że coś mi się stanie. Czujesz to, że ten facet jest Ci przychylny, mało tego, on chciał się tym podzielić. Nikogo nie zmuszam. Są takie osoby, które potrzebują konfesjonału. I wiedzą doskonale, bo to nie jest dokument. To jest powieść, więc on jest bezpieczny, a ja mam dane które są prawdziwe. Te historie z „Pochłaniacza” takie jak Słoń, Ekobrygada, Lamborgini, historie z dziuplami, bursztynowa mafia, skąd ja to wzięłam? Bo mam taką wiedzę na temat Gdańska, Trójmiasta, Sopotu? W „Lampionach” mam Łódź, w „Okularniku” mam Hajnówkę, w „Tylko martwi nie kłamią” mam Katowice, działałam tak za każdym razem. Teraz znowu umieszczam akcję w zupełnie innym miejscu, i to też jest niesamowite. Potrzebuję tak wędrować. To mnie ubogaca jako człowieka.

**Są takie osoby,  
które potrzebują konfesjonału.**

Ale też zapominam w pewnym sensie o czasie. Ja wróciłam po spotkaniu z tym facetem, który mi dostarczył bardzo cennej wiedzy na temat przestępczości w latach 90-tych, potem dał mi

kontakty do swoich kolegów Policjantów, i do innych ludzi z organów ścigania, później dotarłam do akt, które były operacyjne, stąd w ogóle wzięła się figura Stonia. Modus operandi moich powieści musi być inspirowany rzeczywistością.

## Czy ta wiedza specjalistyczna pochodzi z dokumentów, opowiadań czy historii poszczególnych zdarzeń i osób?

Bardzo wierzę w dokumenty. Zwykle to są akta. Uwielbiam akta. Pozwalają mi one spojrzeć na daną historię z różnych perspektyw. Nie ma prawdy obiektywnej, tak uważam. Wszystko jest subiektywne. Jeżeli ja spojrzę z perspektywy nie wiem, w „Okularniku” drugiej części serii o Saszy Załuskiej opisuję pogrom wsi prawosławnej, którego dokonał Romuald Rajs ps. „Bury”, jeden z żołnierzy wyklętych, mam do dyspozycji co prawda antroposkopię, wiedzę z zakresu historii współczesnej oraz inne źródła, ale mogę spojrzeć na historię z 46 roku, (1946 – przyp.red.) która miała miejsce naprawdę, było to ludobójstwo. W IPN są dokumenty na ten temat, wszystkie te dokumenty przeczytałam. Dla mnie to bardzo trudne, bo jestem leniem, dlatego przy okazji pokonuję własne słabości, natomiast w trakcie tej lektury otwierają mi się kolejne zapadki i opowieści zaczyna się kształtować. Spojrzenie na tę historię z perspektywy ofiar, jest łatwe. To łatwo przychodzi ludziom. Ale z perspektywy sprawcy, takiego jak Romuald Rajs, to trudne było dla mnie spojrzeć na sprawę z jego punktu widzenia. Ponieważ on był patriotą, wierzył w to, prowadził swój oddział jako dowódca jako mężczyzna musiał przeprowadzić swoich ludzi. Pałił te wsie, mordował ludzi, w obronie swoich ludzi, i wierzył w Polskę, w to że jego walka ma sens, wiedział że musi odciąć pogoń. I spojrzenie na taką postać, która jest negatywnym bohaterem jest *szwarczarakterem*, i spojrzenie na nią z tej perspektywy pokazuje Ci zupełnie inny obraz tego człowieka. Ta historia jest dla mnie o tyle ważna, ponieważ dotyczy mojego rodu, jest to zapisane na pierwszej stronie zanim książka się rozpocznie. Trudne było dla mnie przekroczenie tej granicy, żeby nie dokonywać srogiej pomsty, być odwetowym, bo to nie jest moją rolą, moją rolą jest opowiadanie historii, a opowiadanie historii sprowadza się do tego, żeby dotykać prawdy, a prawda zawsze jest subiektywna. I dlatego zawsze mówię, że nie chodzi o te fakty, mimo że ich używam, czytam te dokumenty. Do nowej książki przeczytałam już 16 tomów akt, i jest coś naprawdę niesamowitego w tym, kiedy widzisz jak w aktach masz od pierwszej notatki każdą informację jak to przebiegało, mało tego, fascynujące jest dla mnie to jak ludzie kłamią, zmieniają zeznania, jak się ich relacje zmieniają pod wpływem różnych zdarzeń zewnętrznych, jak wpływają na siebie, to co ich motywuje, to co widać w opiniach psychiatrycznych, co znajduje się pod spodem, znajdują takie luki na emocje i w to wchodzę, dla mnie to jest największa inspiracja-dokumenty, a zwłaszcza akta sprawy jeżeli mogę je przeczytać.

**Trudne było dla mnie przekroczenie  
tej granicy, żeby nie dokonywać  
srogiej pomsty, być odwetowym,  
bo to nie jest moją rolą, moją rolą jest  
opowiadanie historii, a opowiadanie  
historii sprowadza się do tego,  
żeby dotykać prawdy.**

Oczywiście pracując na takim materiale, mam absolutną dowolność, bo piszę fikcję, czyli mogę sobie pozwolić na wszystko. Nieważne czy to kłamstwo czy prawda. Chodzi o to, aby w trakcie lektury mieliśmy coś w rodzaju transu, żeby to była podróż.



### **W ten sposób uwiarygadniasz daną postać, bohatera.**

Tak. O to chodzi. Nie chodzi mi o przekazanie danych czy informacji, one są tylko fundamentem, one budują rzeczywistość w książce, żebyś jej nie odłożył i nie zamknął.

**Spotykasz się z wieloma ludźmi, z czytelnikami, wychodzisz do nich. Dzisiaj na spotkaniu z czytelnikami także padały różne pytania, była rozmowa. Czy zdarza Ci się, aby któryś z czytelników Cię zainspirował, podsunął jakiś pomysł i wysłał go na maila, a Ty z niego skorzystałaś?**

Ojej, mnóstwo razy. Milion razy. W ogóle to jest tak, że ja spotykam ludzi i dla mnie to jest rodzaj przygody, ludzie mnie transformują. Uważam, że ludzie mają moc zmieniania rzeczywistości wokół siebie i świata. Jest między ludźmi sieć połączeń. Przykład z życia, w zachodniopomorskim przed spotkaniem z czytelnikami przypadkiem spotykam człowieka podczas rozmowy, Pana. Nie mogłam sobie poradzić ze skrytem dla robota. Nie mogłam znaleźć eksperta, który by mógł mi w tym pomóc, i wtedy poszłam za tą bibliotekę, żeby się „dotlenić” (śmiej) i kto znajduje się za biblioteką? Inżynier robotyki ( śmiej). To tylko przykład jeden z wielu. Ludzie do mnie piszą listy po spotkaniach, opowiadają mi swoje życia, na spotkania ze mną przychodzą zaskakujące osoby, ja zawsze myślę o tym na spotkaniach, czy nie opowiadam głupot, ponieważ na te spotkania przychodzą ludzie którzy są przedstawicielami organów ścigania, sędziowie z kwiatami do mnie to wtedy obawiam się, że zaraz będę dostawała informacje jak to wszystko źle przeprowadziłam (uśmiej). Wiem, że proces sądowy przebiega w określony formalny sposób, ale żeby urozmaicić fabułę uatrakcyjniam pewne jej elementy, bo nie wszystko co piszę musi być zgodne z prawdą. Ludzie pewnie nieścisłości wyszukują. Czytelnikom nie przeszkadza, że na przykład w Łodzi „postawiłam” dodatkowy budynek, którego w rzeczywistości nie ma, nie istnieje, a tramwaje w Białymstoku przeszkadzają im. I to jest taka trochę pułapka, bo jak uwiarygadniasz niektóre elementy to czytelnicy myślą, że wszystko jest prawdziwe.

**...ja zawsze myślę o tym na spotkaniach, czy nie opowiadam głupot...**



Najpopularniejsza autorka powieści kryminalnych w Polsce. Z wykształcenia dziennikarka i scenarzystka. Urodzona w 1977 w Białymstoku. Obecnie mieszka w Warszawie. Wszystkie jej powieści zyskały status bestsellerów. Jest autorką trylogii kryminalnej z Hubertem Meyerem: Sprawa Niny Frank, Tylko martwi nie kłamią, Florystka, dokumentów kryminalnych Polskie morderczynie i Zbrodnia niedoskonała oraz podręcznika Maszyna do pisania. Ogromną popularność oraz prestiżowe nagrody przyniosła jej seria z profilerką Saszą Zatuską: Pochłaniacz, Okularnik, Lampiony, Czerwony Pająk. Pochłaniacz otrzymał Nagrodę Publiczności na Międzynarodowym Festiwalu Kryminałów 2015, a Okularnik – nagrodę Bestsellery Empiku 2015. Prawa do wydań zagranicznych zostały dotąd sprzedane do 13 krajów, zakupiły je największe wydawnictwa na świecie, m.in. Hodder & Stoughton i Penguin Random House. (źródło: <http://katarzynabonda.pl>)

Zaczynałam pracę jako sprawozdawca sądowy, dlatego stąd kocham akta. Już wtedy w sądzie w procesach widziałam fabułę.

**Przejdźmy do rzeczy lżejszych. Modowych. Czy to prawda, że jesteś szczęśliwą posiadaczką kolekcji aż pięciuset sukienek?**

Jest to podobno prawdą (uśmiej). Potwierdzam, zeznania (śmiej).

**Wzięłaś niedawno udział w projekcie „Pod podszewką” dlatego jako portal, który zajmuje się modą, chcielibyśmy Cię zapytać co sprawiło, że wzięłaś udział w takim przedsięwzięciu?**

Nie uważam, że odzież jest kwestią tylko i wyłącznie próżności.

**My też tak twierdzimy (uśmiej).**

To jest kostium. My bardzo dużo komunikujemy za pomocą naszego stroju innym, i myślę, że zanim się odezwiemy, dobrze zdawać sobie sprawę z tego jak wygląda ten komunikat i my to robimy też nieświadomie. Moje sukienki wzięły się z takiej potrzeby, z jednej strony jest to rodzaj dla mnie święta, kiedy spotykam się z czytelnikami. Kiedy miałam garstkę czytelników, było ich mało, no to mogłam sobie pójść w skromniejszym stroju, wówczas nie masz takiego poczucia, że wszystkie oczy skierowane są na Ciebie, ponieważ tych ludzi... czujesz się tak jak w rodzinie. Kiedy zaczęłam sprzedawać miliony egzemplarzy i na moje spotkania przychodziły całe sale kinowe, wchodzisz na scenę ... i ja tylko raz zrobiłam ten błąd, że poszłam w takim sweterku i w za krótkiej spódnicy na taki event...

**My bardzo dużo komunikujemy, za pomocą naszego stroju innym, i myślę, że zanim się odezwiemy, dobrze zdawać sobie sprawę z tego jak wygląda ten komunikat ...**



### Skąd poczucie, że był to błąd?

Dlatego, że czułam się niekomfortowo. Moja sukienka, jest pewnego rodzaju zbroją, to jest moja kolczuga, zawsze jest rozkloszowana, ja mogę się garbić, mogę siedzieć tak jak chcę, mogę mieć bliski kontakt z człowiekiem, nie pokazuję nóg, nie pokazuję biustu, nie spada mi ramiączko, nie mam poczucia, że „tu” będzie mi się coś watkować, dlatego że mój strój jest uszyty na miarę i mam tylko ja jedną taką sukienkę. One są grube, zawsze na podszewce, dobrze wykonane, dbam o to, i nie jest dla mnie istotne jak ktoś to odczytuje czy ocenia, ponieważ ja robię to dla siebie. To jest moje poczucie komfortu i pewnego rodzaju kolczuga. Mam wtedy poczucie bezpieczeństwa. Inna rzecz to jest taka, że kiedy kogoś szanujesz, traktujesz z szacunkiem, ubierasz się elegancko. Do teściowej, nie idziesz w bikini i w postrzępionych spodenkach, ponieważ nawet jak lubisz tak chodzić, to jej byłoby dziwnie i przykro. Mało tego, ja ekonomicznie racjonuję energię, jeżeli masz 500 sukienek, możesz każdego dnia używać innej sukienki, te które są brudne oddajesz do pralni, nie masz poczucia, że Ci zabraknie, sukienki mam bardzo wzorzyste i kolorowe, każdego dnia mogę mieć inną i tyle. Nie zajmuję się dobieraniem góry do dołu i nie muszę zajmować się modą, ponieważ wszystko do mnie pasuje i tyle.

**...ja ekonomicznie racjonuję energię,  
jeżeli masz 500 sukienek,  
możesz każdego dnia używać innej sukienki...**

**Powiedziałaś w jednym z wywiadów, że kiedy piszesz powieść w domowym zaciszu, nie nosisz oczywiście wzorzystych sukienek, ale masz założony wygodny, ciepły polar, z widocznymi elementami psiej sierści. Wobec tego pojawia się pytanie... jaka to rasa psa (SMIECH)?**

Komiks. Rasa psa Komiks. Pan Łukasz (tak wabi się pies Kasi – przyp. red.) został zabrany ze schroniska, był takim chudym wilczkiem, a teraz jest gruby. Lubię psy.

Chociaż raz miałam kota, kota Szrota (uśmiech red.), miał tak na imię ponieważ cały czas wyskakiwał przez okno, wędrował po parapetach. Ale nie rozumiem się z kotami. A psy miałam zawsze i gdyby nie one to pewnie nie wychodziłabym z domu, kiedy piszę. Wychodzę z nim na długie spacerki, wówczas myślę sobie o historii, wędruję, sama bym tego nie chciała, a tak widzisz biegnącego przed tobą psa i za nim po prostu idziesz, nie zastanawiasz się nad tym. Pokonujemy razem wiele kilometrów. To jest moje jedyne ćwiczenie.

**Wracając jeszcze na chwilę do tematu mody, czy korzystasz z pomocy stylistów? Czy dobierasz swoje stroje według swojego gustu, upodobań, nastroju?**

Nikt mi nie doradza, chociaż czasami próbują mi coś „wcisnąć”. Jestem bardzo klasyczna, nie lubię dziwactw. Wszystkie moje sukienki, szyje mi moja krawcowa. Przychodzę do niej z materiałem i oświadczam, że z tego będzie płaszcz, a z tego będzie sukienka, i ona najpierw mówi, że tego się nie da uszyć, albo że to nie będzie dobrze wyglądało, a potem się okazuje, że miałam rację. Raz uszyłam sobie z koca płaszcz w kratę, bardzo fajny. I to jest moje. Ja nie chcę, żeby ktoś mnie przebierał. Nie mam takiej potrzeby, żeby ktoś mi stwarzał tzw. wizerunek, bo to nie jestem ja. Ja w ogóle się tym nie zajmuję. Natomiast te wszystkie skomplikowane stroje które przynoszą styliści, żeby tylko sprzedać jakiś rodzaj marki i ja mam być tym wieszakiem, nie to nie dla mnie. Nie, nie, nie. Ja też jestem dosyć trudna, jeżeli chodzi o tego rodzaju kwestie, ponieważ, nie założę krótkiej spódnicy publicznie. Po co ma każdy oglądać mój biust. Nie uważam, że jest to wskazane. I tak naprawdę wystarczająco dużo ujawniam siebie, zbliżam się do wszystkich, ponieważ działalność pisarska jest działalnością ekshibycyjną. Więc ja nie muszę jeszcze świecić tytkiem.

**...działalność pisarska  
jest działalnością ekshibycyjną.**



Daniel Gatner założyciel portalu wgarniturach.pl podczas rozmowy z Katarzyną Bondą w dniu 16 listopada 2018r. po spotkaniu z czytelnikami w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Raciborzu.





Daniel Gatner założyciel portalu wgarniturach.pl podczas rozmowy z Katarzyną Bondą w dniu 16 listopada 2018r. po spotkaniu z czytelnikami w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Raciborzu.

### **Czy zdarzają Ci się wypadki do Paryża, Mediolanu na zakupy od tak sobie? Czy nie gustujesz w tego rodzaju zachciankach?**

Kiedy jestem za granicą np. w Paryżu czy Mediolanie, to wracam biedniejsza (uśmiech). Mam kompletnego świra na punkcie torebek. Torebka musi być mała. Nie w typie worek. Mała torebka jest lepsza niż duża, ponieważ każda kobieta jest w stanie załadować ją do oporu niezależnie od wielkości. Kupuję drogie torebki. Wszystkie moje buty są niemalże identyczne, różnią się jedynie kolorem. Chcę, aby buty się jednakowo starzały. Spatynowana stara torebka to mój fetysz w takim sensie, że wszystko możesz mieć nowe, ale jeden element musi być czymś w rodzaju amuletu. Wytarte rogi torebki mi nie przeszkadzają, nie pozbynam się starej torebki tylko dlatego, że ma już swoje lata.

### **Zamykając kłamrą naszą rozmowę, chciałbym zapytać, czy pisząc książki, masz określony cel skierowany dla swoich czytelników? Jest jakaś myśl przewodnia? Wola nauczania czegoś? Bo one są ciekawe, interdyscyplinarne, czytane masowo i masz możliwość wpływania, wychowywania czytelnika.**

Moim celem jest docieranie do każdego człowieka. Kiedy piszę książkę skupiam się wyłącznie na opowieści. Nie myślę o tym co pomyśli moja ciocia, ani nikt inny, i kiedy jestem w „zapisie” to myślę wyłącznie o danej historii i skupiam się, aby przedstawić tą opowieść tak jakby czytelnik był w jej samym centrum. Żeby czuł się wrzucony do środka, był w oku tego cyklonu, na tym się skupiam. Nie myślę o morałach. Historia musi się domknąć. Idziesz naprzód i kiedy jesteś już na górze, to już wiesz, czy udało Ci się dźwignąć tą historię czy nie, wiesz to w środku i dopiero potem mogę się zmierzyć z opinią czytelnika na spotkaniu autorskim.

### **Spotykasz się także z krytycznymi opiniami na temat swojej twórczości?**

Oczywiście. Im więcej jest czytelników, kiedy ilość sprzedanych egzemplarzy jest tak duża, miliony, to krytyka jest czymś naturalnym, ja w ogóle nie dyskutuję z krytyką. Przyjmuję ją. Słucham. Czytam wszystko co o mnie zostaje napisane.

### **Jak reagujesz na słowa krytyki?**

**...wzbudzam emocje,  
ponieważ osiągnęłam sukces komercyjny.**

Wówczas chowam się pod łóżko, nie chcę wyjść, „umieram”, cierpię, ale już się nauczyłam, że nie należy z tym walczyć, poza tym w takiej krytycznej uwadze jest zawsze ziarno prawdy. Jestem atakowana nie tylko z tego powodu, że uznają to za słabe czy dobre, ale wzbudzam emocje, ponieważ osiągnęłam sukces komercyjny i to generuje taki rodzaj hejtu.

### **Reagujesz na hejt? Czy pozostawiasz bez komentarza?**

Każdy ma prawo odebrać moją książkę jak chce, ale ja wierzę w pewien rodzaj połączenia z czytelnikiem. To tak jak w życiu, nie ze wszystkimi się lubisz, z niektórymi po prostu nie masz połączenia. I tak samo jest z książką. Po prostu najwycyzejniej w świecie przyjmuję krytykę, biorę to „na klatę”.

### **Kasiu, bardzo Ci dziękuję za rozmowę.**

To ja dziękuję. Było mi bardzo miło.

**DANIEL GATNER**  
**info@wgarniturach.pl**